Nr. 74 | Kraków, czwartek 30 marca 1933 | Należytość pocztowa opłacona gotówką | Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.679

Koniec

Od 31 października z 4-tygodniową przerwą w listopadzie i blisko trzytygodniową przerwą świąteczną obradował Sejm. Z perspektywy pozostałych niespełna trzech miesięcy można już dziś, gdy sesja została zamkniętą, dać krótki przegląd tej sesji, z góry zaznaczając, że była to jedna z najnieszczęśliwszych w historji tego 16 listopada 1930 wybranego Sejmu.

Sesja stała pod znakiem — naturalnie nazwy takiej faktycznemu stanowi rzeczy nie dano — walki z klasą robotniczą. Wystarczy przytoczyć ustawę scaleniową, ustawę o zniesieniu angielskiej soboty i skróceniu urlopów, aby nazwać rzecz po imieniu. Sejm robił całą robotę, konsekwentnie przeprowadzał łamanie ustawodawstwa społecznego, rozpoczętego odebraniem Kasom chorych samorządu a narazie zakończonego utrwaleniem wyższości pracodawców i organów rządowych we wszystkich gałęziach ubezpieczeniowych.

Sesja ta przypieczętowała też pogrzebanie samorządu komunalnego. Lata całe poświęciła sanacja tej pracy, a rezultat jest obecnie ten, że właściwie samorząd przestał istnieć, wydany całkowicie na „opiekę" starostów i zawisłych od nich prezydentów i pisarzy gminnych.

Sesja ta wykazała też, że większość sejmowa, która ciągle powtarza za rządem o konieczności utrzymania równowagi budżetowej, czynami zaprzecza słowom. Cóż to bowiem może być za równowaga, jeżeli uchwalenie budżetu z 400 miljonowym deficytem bez widoków realnego pokrycia uważa się za „sukces", jakiego nawet Francja mogłaby nam pozazdrościć! Na tymsamym poziomie lekkiego traktowania stoją uchwały o podatku majątkowym i o pożyczce wewnętrznej — dwie uchwały, co do których wykonania znawcy i przyjaciele sanacji wyrażają się z silnym sceptycyzmem.

Sesja ta pozostanie też pamiętną jako ta, na której pogrzebano tradycyjny, tak świetne na polu naukowem wydające rezultaty samorząd szkół akademickich. Uniwersytety pod działaniem nowej ustawy i w rękach jej wykonawców zamienią się z źródeł wolnej nauki w instytucje biurokratyczne; żaden z profesorów, o ile z góry nie zadeklarował się entuzjastą nowego porządku, nie będzie miał pewności swego bytu, studenci zaś skoszarowani i pod względem stypendjów wydani na łaskę i niełaskę niewybranych władz akademickich będą może mieli mniej możności wyżycia się, ale za to więcej okazji do poddawania się tresurze na przyszłych prawomyślnych — wedle jednej potrzeby — urzędników.

Sesja ta kończy się dwoma zjawiskami, które w żadnym pamiętającym o swej godności i swych zadaniach parlamencie nie byłyby możliwe. Jednem z tych zjawisk jest — chyba rozmyślne — odebranie Sejmowi możności i prawa zajęcia się poprawkami Senatu do budżetu, drugiem uchwalenie pełnomocnictw. Tak manipulowano z poprawkami budżetowemi Senatu, że minął termin 15-dniowy do zajęcia się niemi tak, że automatycznie stają się urzędowym tekstem budżetu na r. 1933/34. A przecież żaden parlament na świecie, o ile na tę nazwę zasługuje, przedewszystkiem zazdrośnie czuwa nad swem prawem budżetowem, nie pozwalając drugiej Izbie na korygowanie siebie, szczególnie gdy budżet świadomie i musowo zrobiono deficytowym. Co do pełnomocnictw, to nawet w erze sanacyjnej żaden z Sejmów nie wyzbył się tak gruntownie i tak szybko swych prerogatyw na rzecz władzy wykonawczej, jak obecny — pełnomocnictwa są poprostu nieograniczone, a nawet ograniczenie co do zmiany konstytucji można przy obecnym układzie sił uważać za sprawę zaufania i — chęci.

Z takiemi uchwałami w rękach rząd może nie myśleć o zwołaniu sesji nadzwyczajnej, o jakiej jeszcze przed kilku tygodniami mówiono. Może też p. Prystor z satysfakcją przyjąć posłów z BB na herbatce i może marszałek Świtalski nagadać im moc komplementów za ofiarność, wydatną pracę itd. Opozycja, która w najważniejszych uchwałach nie brała udziału, nie będzie też fetowaną i nie pod jej adresem będą komplementy kierowane.

Zaczyna się, kto wie, półroczny czas a może i dłuższy bezparlamentarny. Nikogo to nie wzrusza, że Sejm idący na tak długie wakacje pozostawia po sobie niezałatwioną, nawet nieruszoną z miejsca sprawę bezrobocia. 286 tysięcy z czemś bezrobotnych, biorąc cyfry urzędowe, widocznie mniej znaczą niż zadowolenie 240 sanatorów i ich kierowników.

Wynurzenia p. Jędrzejewicza

O „NIEKOMPETENCJI" i „KŁAMSTWACH" PROFESORÓW I O „NIELEGALNYCH" KONFERENCJACH REKTORÓW

P. minister Jędrzejewicz wygłosił w auli gimnazjum żeńskiego im. król. Jadwigi w Warszawie przy placu Trzech Krzyży odczyt dla swojego wiernego „Zrębu". Publiczność była starannie przesiana, zaproszenia ściśle kontrolował „Legjon młodych". Do tych troskliwie wysortowanych słuchaczy mówił p. Jędrzejewicz o swojej nowej ustawie akademickiej. Wielce ciekawe było to, co p. minister miał do powiedzenia o profesorach i rektorach. Warto to przytoczyć jako dokument!!

O PROFESORACH

Profesorowie — twierdził p. minister — są to z małemi wyjątkami, ludzie tak zaabsorbowani nauką, że życie jest im obce, cóż dopiero skomplikowane zagadnienia społeczno-państwowe. Popełniają bezwiednie błędy, niedokładności, a nawet kłamstwa. Przykład tego niezbitego faktu miał nawet p. minister niedawno w opublikowanem twierdzeniu pewnego bardzo zasłużonego profesora, który, gdyby chodziło o jego specjalność, zanimby się wypowiedział, przewertowałby całą odnośną literaturę, w danym wypadku, ponieważ chodziło o sprawę z innej dziedziny, właśnie u staw uniwersyteckich, wypowiedział się bez tej właściwej mu skrupulatności i z tego powodu popełnił kłamstwo, które p. minister sam miał sposobność stwierdzić... Otóż ta wytłumaczalna cecha profesorów jest przyczyną, że nie mają prawa zabierać autorytatywnie głosu w sprawach, które nie tyczą się ich specjalności, bo nie są w tej dziedzinie kompetentni. Nowa ustawa dotyczy zagadnień ustrojowych, związanych najściślej z dokonywającą się ogólną przebudową państwa i tu musi mieć głos polski minister.

(Którego to profesora złapał na „kłamstwie", tego p. Jędrzejewicz przezornie nie powiedział).

O REKTORACH

Przeszedłszy do rektorów wyższych uczelni — p. minister podkreślił, że obowiązująca dotychczas ustawa wyraźnie wskazuje ich kompetencje. Widzimy jednak rzeczy, które są nieprzewidziane ustawą, a więc nieprawne. Skąd mianowicie pp. rektorzy wzięli prawo wypowiadania się zbiorowo, zjeżdżania na konferencje, wydawania publikacyj do młodzieży akademickiej i społeczeństwa? Istnieje instancja rektora, ale tylko dla każdej uczelni zosobna. Gdyby pp. rektorzy, każdy w zakresie swej kompetencji i terenu, wespół z radami wydziałowemi i całem nawet swojem gremjum profesorskiem wypowiadali się i stawiali postulaty, mógłbym je przyjąć do rozpatrzenia jako minister. Zbiorowe enuncjacje, jakich byliśmy świadkami, ponieważ są nieprawne, ponieważ są czynem suggerującym społeczeństwu istnienie instancji jakiegoś kolegjum rektorskiego, nie mogą być dla nikogo miarodajne, tem więcej dla ministra, któremu każdy rektor ustawowo podlega.

(Dyrektorowie gimnazjów oficjalnie odbywają zjazdy, rektorom zaś uniwersytetów porozumiewanie się ze sobą jest wzbronione, jako działanie „antypaństwowe").

Uchwała kwartalnego zjazdu Hallerczyków

w Warszawie

Zjazd kwartalny delegatów Związku Hallerczyków, odbyty dnia 26 marca br., protestuje najkategoryczniej przeciwko rozwiązaniu placówek tudzież Chorągwi Związku Hallerczyków na terenie woj. krakowskiego, tudzież Śląska Ciesz.

Jako byli wojskowi i uczestnicy walk o niepodległość i utrwalenie bytu naszego państwa, mając pełną świadomość naszych obowiązków i praw, zastrzegamy się z całem poczuciem naszej odpowiedzialności wobec narodu i państwa przeciwko stawianym nam zarzutom przez władze administracyjne.

W szczególności oświadczamy, że nieprawdą jest, jakoby Związek Hallerczyków był gdziekolwiek podporządkowany lub też wykonywał dyrektywy jakichkolwiek organizacyj politycznych, gdyż Związek Hallerczyków posiada wyraźne, od nikogo niezależne oblicze ideowe.

Również nieprawdą jest, jakoby Związek Hallerczyków organizował lub też wykonywał jakiekolwiek ekscesy antyżydowskie. Z drugiej strony, jeżeli władze administracyjne stwierdziły udział poszczególnych członków Związku w ekscesach, to uczynić to mogły tylko pojedyncze jednostki bez naszej wiedzy, inicjatywy czy też inspiracji.

Ponadto protestujemy przeciwko zakazowi noszenia mundurów, części odznak, dystynkcyj itp., świadczących o przynależności do stowarzyszenia Związku Hallerczyków, gdyż mundury itp. armji generała Hallera, armji polskiej we Francji, są mundurami historycznemi, świadectwem pracy i walki o niepodległość, świadectwem dobrze spełnionego obowiązku, a nie świadectwem przynależności tylko związkowej.

Sądzimy, że pan minister spraw wewnętrznych zechce w tę sprawę wejrzeć i przywróci z powrotem formalny stan prawny Związku Hallerczyków w województwie krakowskiem.

Dr. I. Modelski, płk. w s. sp., prezes zarządu głównego Związku Hallerczyków.
Józef Sierociński, wiceprezes zarządu gł. Związku Hallerczyków.
Adam Pawłowski, kpt. rez., prezes b. chor. krakowskiej Związku Hallerczyków.

Koniec sesji Sejmu i Senatu

Tegoroczna sesja budżetowa Sejmu i Senatu dobiegła właściwie końca. *Pełnia władzy państwowej* przerzuca się — na podstawie *ustawy o pełnomocnictwach* — do rąk Rządu, który znowuż ulegnie bodaj zmianie w sensie swego składu osobistego. *Faktycznie*, jak podkreślaliśmy kilka razy z trybuny sejmowej, *żadna zmiana istotna* nie nastąpi. Nie trzeba wszak powtarzać, że Klub B. B. W. R., stanowiący „większość parlamentarną" w obecnym systemie rządzenia, nie umiał czy też nie chciał zdobyć dla siebie roli *samodzielnego czynnika politycznego*, nie był *twórcą*, choćby w najskromniejszym znaczeniu wyrazu, — był tylko *wykonawcą zleceń*, wykonawcą zresztą niezręcznym i nieudolnym. Zmiana dotyczy *strony prawno - formalnej* położenia. Ze stanowiska prawa konstytucyjnego okres, który obecnie rozpoczynamy, będzie okresem *„dyktatury legalnej"*, ponieważ Rząd obejmuje *całość* władzy ustawodawczej w Państwie (z wyjątkiem kwestji reformy Konstytucji) i każdej chwili może objąć *całość* wymiaru sprawiedliwości w drodze ponownego dekretu o zawieszeniu nieusuwalności sędziów.

Faktycznie — powtarzam — nic stanowi to różnicy istotnej; milknie jedynie głos kontroli opinji publicznej, *nie podlegający cenzurze*.

Polityka systemu „sanacyjnego" wyglądała w ciągu paru miesięcy ubiegłych bardziej jasno, bardziej wyraziście, niż w dwuch latach poprzednich istnienia czwartego Sejmu. Tyle ustaw zasadniczych „przemknęło" poprzez salę obrad przy ul. Wiejskiej pod „sprężystem kierownictwem" p. marsz. K. *Świtalskiego!*. Jedne z nich — wespół z niektórymi dekretami — reprezentują koncepcję *„biurokracji tryumfującej"*, inne są spełnieniem snów i marzeń *„Lewiatana"*; *„Lewiatan"* zebrał obfity plon... Obóz „sanacyjny" ujawnił, jak sobie wyobraża *Państwo Polskie* w epoce kolosalnego przełomu dziejowego. Pod tym względem sesji mijającej niepodobna odmówić... *płodności*.

Tymczasem nadszedł dzień zwycięstwa *Hitlera*. Nikt rozsądny nie zaprzeczy, że *sytuacja międzynarodowa* uległa bardzo radykalnej zmianie, w układzie sił społecznych i politycznych świata nastąpiły przesunięcia wcale gruntowne, niebezpieczeństwa „teoretyczne" — *wczoraj*, stały się aktualnemi — *dzisiaj*. Ogromu konsekwencyj raczej *nie doceniamy*, niżbyśmy mieli *je przeceniać*: co do mnie, sądzę, że jedną z nich będzie *kolosalne zaostrzenie walk klasowych*, zapewne nie odrazu, ale w bliskiej stosunkowo przyszłości. Polityka zagraniczna *Hitlera* pogłębi — rzecz prosta — powszechny niepokój i powszechną niepewność w Europie, — jego polityka wewnętrzna stworzy masę nowych nienawiści, gniewów, tęsknot do *usprawiedliwionej pomsty*, — jego polityka gospodarcza (jakaś mieszanina strzępów myśli socjalistycznej i „planowości" koncernów pod flagą antysemicką?) *pogłębi* w rezultacie ostatecznym katastrofę gospodarki kapitalistycznej wbrew własnej intencji. Zdarzenia zaczynają biec naprzód w tempie naprawdę zawrotnem...

Obóz „sanacyjny" Polski „przeciwstawia" tym przeobrażeniom o światowem znaczeniu — blaszany pałasik *„wszechmocnej biurokracji"* i „koncepcje gospodarcze" naszego *„Lewiatana"*, spóźnione o dziesiątki lat w porównaniu do Europy Zachodniej, śmiesznie ciasne w swym cynicznym egoizmie, zależne od wskazań *obcego kapitału*...

I to wszystko... Ponadto — wiele rzeczy, powiązanych nierozerwalnie z nazwiskiem p. *Michałowskiego*...

Tak wygląda *bilans* sesji Sejmu i Senatu, obdarzonych z woli wyższej „większością B. B. W. R.".

Mieczysław Niedziałkowski.

Przedsiębiorczy urząd

Prasa stołeczna podniosła niedawno obawy, czy propagowane przez czasopismo „ŁĄCZNIK POCZTOWY" paczki żywnościowe, podlegają należytej kontroli władz sanitarnych.

Kierownictwo „Łącznika" widocznie przejęło się temi obawami, działając niejako profilaktycznie, i postarało się o ogłoszenie pewnego „homeopaty - magnetopaty", który „leczy wszystkie choroby". Kto nie może przybyć osobiście, niech pisze, dostanie odpowiedź za 30 groszy w znaczkach pocztowych (TEŻ DOCHÓD DLA POCZTY)... „HOMEOPATA - MAGNETOPAT", ogłaszający się w ostatnim zeszycie „Łącznika", „leczy radykalnie i sumiennie" „beznadziejnie chorych" na reumatyzm i astmę, na nerki i nerwy, na płuca i serce, na choroby płciowe, a także prawdopodobnie na trychiny. Na specjalne żądanie można być uzdrowionym przy pomocy „kuracji magentycznej i radjoaktywnej", przeprowadzonej „siłami własnemi" i aparatami radowemi. Jak nie skorzystać z usług „Hometopaty-Magnetopaty", gdy jeden gram radu kosztuje sześćdziesiąt tysięcy dolarów, a tutaj... za jedne trzydzieści groszy w znaczkach pocztowych(!!).

Jednakże „Łącznik" nie poprzestaje na leczeniu zagrożonego zdrowia FIZYCZNEGO, gdyż... dba również i o zdrowie MORALNE społeczeństwa. W zeszycie Nr. 2 „Łącznika" z dnia 20.2 1933 r. znajdujemy w rubryce „różne" na honorowem miejscu jednej z rubryk ogłoszenie firmy „FOTO EKSPEDYCJA" w pewnem mieście portowem, która... za pobraniem pocztowem wysyła „ściśle dyskretnie oryginalne fotografje paryskie, bardzo ciekawe..."(!!).

W taki swoisty sposób, zabiegliwe o dochody przedsiębiorstwo pocztowe, rozszerza swe kompetencje na sprawy, dotyczące „zdrowia" moralnego i fizycznego szerokich warstw ludności państwa.

Centralny Wydział Młodzieży P. P. S.

wzywa wszystkie Organizacje Partyjne, Wydziały Młodzieży i wszystkie Organizacje Młodzieży do urządzenia

w dniu 2 Kwietnia

wielkich zgromadzeń młodzieży robotniczej w całym kraju pod hasłem:

Chleba i pracy,

uruchomienia robót publicznych, dających zatrudnienie młodocianym,

państwowej pomocy doraźnej dla wszystkich młodocianych bezrobotnych przez cały okres bezrobocia,

ubezpieczenia drobnych warsztatów,

podwyższenia zasiłków i przedłużenia okresu wypłaty zasiłków do 26 tygodni,

wprowadzenia prawa do zasiłków już po 13 tygodniach pracy w roku,

wydatnego skrócenia czasu pracy,

uruchomienia schronisk, świetlic i szkół zawodowych dla bezrobotnych młodocianych.

„Agraryzm"
Zła i szkodliwa książka

Dla uniknięcia nieporozumień podkreślamy, że książka, omawiana przez tow. *Weychert - Szymanowską*, nie jest, jak nas poinformowano, wyrazem poglądów ruchu ludowego, jako całości. *Red.*

Świeżo ukazała się książka p. Aleksandra Zaleskiego **„Agraryzm, próba izolacji i syntezy ludowej myśli politycznej"**. Nakład widocznie samego autora, bo wskazany jest tylko skład główny w **Związku Młodzieży Wiejskiej**.

Ten skład główny coprawda nieco kompromituje Związek Młodzieży Wiejskiej, narzuca się bowiem przypuszczenie, że młodzież uznaje wartość wywodów p. **Zaleskiego**, wywodów niezwykle prymitywnych, płytkich i w gruncie rzeczy mocno zacofanych.

Prawo do ziemi ma być podstawą wielkiej przebudowy społecznej, którą zwiastuje „agraryzm" p. **Zaleskiego**. Reforma rolna z odszkodowaniem, czy bez — tego nie stawia on bynajmniej kategorycznie — ma do pewnego stopnia tylko nasycić głód ziemi chłopa po skiego. Z obliczeń autora wynika, że w województwach rdzennej Polski jest ziemi za mało, aby starczyło dla każdego bezrobotnego, zdolnego do robót rolnych. Dlatego odrazu „agraryzm" ustosunkowuje się mało przyjemnie do Kresów Wschodnich — nie chce im dać autonomji, bo wtedy chłopi ukraińscy i białoruscy nie dopuściliby chłopów polskich do ziemi.

Ale czy to już rozwiązanie sprawy? Bynajmniej. Chłopi się rozradzają, a p. Zaleski jest gorącym przeciwnikiem regulacji urodzeń. Trzeba więc szukać na dalekim świecie, radzić sobie jak Japonja, która zabrała Mandżurję. Wojna o ziemię nie przeraża autora, zresztą wierzy on, że gdy się idea „agraryzmu" rozpowszechni po świecie (ma nadzieję, że jego znakomita książka będzie tłumaczona i na pierwszej stronie zastrzega wszelkie prawa), to uznane zostanie prawo narodów do ziemi i kraje słabo zaludnione, będą przyjmowały emigrantów, dobrze się rozradzających. To właśnie daje asumpt autorowi do zwalczania „fatalnej" teorji regulacji urodzeń, która osłabia energję narodu. On chciałby Polakami zaludnić wszystkie Mandżurje świata. Martwi się tylko, że tak mało myślimy o tych „Mandżurjach", lecz, prawdę powiedziawszy, sam żadnej nie wskazuje. Co jest jednak najbardziej zdumiewające, to to, że „eldorado" emigracyjne proponuje najpierw „gościom", t. j. Żydom, potem większym właścicielom (zresztą bez przekonania, by chcieli z jego pomysłu korzystać), na końcu dopiero chłopom.

Ale ostatecznie kamień filozoficzny znaleziony: każdy chłop będzie miał gospodarkę samowystarczalną — 6 hektarów na rodzinę z 6 osób, jeśli nie w Polsce, to na krańcach świata.

Kiedyś tam, kiedyś w przyszłości mają przyjść do pomocy udoskonalenia techniczne, które w dobie obecnej się nie opłacają.

W rolnictwie, mówi p. **Zaleski**, maszyna opłaca się tylko przy braku rąk roboczych i wysokich cenach na ziemiopłody. Nawet nawozy sztuczne się nie kalkulują, więc nowa teorja ekonomiczna — **„agraryzm"** doradza **najpierwotniejszą gospodarkę**. Podobnie można by w przemyśle doradzać chałupnictwo, które dziś tak szalenie rozpowszechnia się dzięki kryzysowi i bezrobociu. Dochodzi wszak do tego, że człowiek pracuje cały dzień, aby zarobić 50 groszy. Całe osady dawniej fabryczne, dziś złożone z bezrobotnych, np. Sanniki pod Łowiczem, żyją z chałupniczej pracy kobiet które robią firanki siatkowe, całe miasteczka produkują guziki ręcznie, co dawniej robiły tylko dzieci w przedszkolach i sierocińcach bo jako praca zarobkowa ludzi dorosłych, było to nie do pomyślenia. Są to osobliwości kryzysu, ale któżby chciał na nich budować teorję ekonomiczną, mającą „odrodzić" ludzkość przez powrót do pracy ręcznej?

P. Zaleski jest zwolennikiem „zastąpienia udoskonaleń przez ilość pracy", uważa, że trzeba zmniejszyć produkcję lub zwiększyć liczbę ludności, aby nastąpiła równowaga. Przecieramy oczy! Czy autor naprawdę nigdy nie słyszał o paleniu zboża, które dojść nie może do głodnych? Czy nigdy nie przyszło mu na myśl, że nietylko podział ziemi, ale i podział produkcji nie jest w porządku?

Dla niego kryzys w miastach skończy się automatycznie, gdy chłop ziemię dostanie i gdy ceny na zboże się podniosą. Więcej już o miastach nie myśli. Ale i o tem nic nie mówi, jak to dzięki „współpracy", którą jego „agraryzm" zaleca przeciwstawiając się walce klas chłop dojdzie do ziemi. Istotnie są to „myśli polityczne" pierwszej klasy!

Chłop, z gruntu poczciwy i niby skłonny do współpracy, lecz częstujący kłonicą każdego, ktoby mu chciał zabrać piędź ziemi, chłop, obywający się małem fizycznie i duchowo, samouk, który pogardza nawet **„kosztowną" 11-miesięczną** szkołą rolniczą, wynalazki techniczne uważa za nieszczęście, „powszechną wiedzę rolniczą" zdobywa jakiemiś nieokreślonemi bliżej sposobami, chłop, którego religją jest spełnianie praktyk, chłop ciasny nacjonalista, antysemita, niby przyjaźnie usposobiony dla Ukraińców i Białorusinów, ale chytry przeciwnik ich autonomji; chłop militarysta, uznający w pełni zaborczą wojnę o ziemię — cóż za ponury obraz wstecznictwa, ciemnoty i tępego ograniczenia światopoglądu do opłotków wsiowych! Niewątpliwie wieś i życie rolnika ma olbrzymie walory, które należałoby zbliżyć do drgającego szalonym pośpiechem i niezdrowem podnieceniem chaosu życia wielkich miast. Ale wieś także musi się odmłodzić i wykorzystać to, co niesie nowoczesna kultura. Nie jest szczęściem, ani ideałem przepracowanie fizyczne, po którem człowiek pada, jak martwy na ławę; nie jest przywilejem wsi samouctwo, które ma tak mizerną podstawę szkolną, że w wyjątkowych tylko wypadkach może człowieka doprowadzić do średnio - inteligenckiego poziomu.

Nie należy powstrzymywać wsi w rozwoju i na dziesiątki lat odsuwać korzystania z wynalazków technicznych, bo tym sposobem bardziej jeszcze pogłębiłaby się różnica, i tak zbyt wielka, między kulturą chłopów i mieszkańców miast. A to właśnie zrobi głęboko konserwatywna, z pretensjami do odkrycia nowych praw, zmiatających socjalizm, książka p. **Zaleskiego**. Jest ona zła i szkodliwa i to sobie powinna uświadomić młodzież, która jej dała poparcie.

Wł. Weychert-Szymanowska.

MAŁY FELJETON

Do pięknego Adolfa

Ponieważ nasze koleje nie urządzają jeszcze tanich wycieczek do Berlina pod hasłem „Narr, ty Hitler, Danzig precz", wybieram przeto tę drogę, aby pogawędzić z pięknym Adolfem.

A więc, panie Adolfie, z odebraniem debitu „Robotnikowi" w Niemczech palnąłeś pan głupstwo. Nie chodzi mi o to, że stracimy tylu a tylu czytelników w Niemczech. My z tego powodu nie zginiemy, a pański „Beobachter" nie zbogaci się. Carskie stupajki miały więcej sprytu i więcej doświadczenia od pana, a przecież nie dali nam rady. Gdy tamci naprzykład, zwalili pułap w petersburskim Reichstagu, czyli Dumie, to robota była gładko odrobiona. Szyto - kryto — jak mawiali Rosjanie. Ale gdy panu Reichstag się spalił, to musieliście pokazać światu tego latającego i podpalającego Holendra. Przyzna pan, że wyszedł blamaż.

Nie łudź się pan także, że czytelnicy pozbawieni zarządzeniem pańskiem „Robotnika" wezmą do ręki „Beobachtera", a jeżeli wezmą, to nie do czego innego, jak właśnie do czytania. Tak nie będzie, panie Adolfie.

Wogóle uważam, przystojny panie Adolfie, że zbyt łatwo poddajesz się pan złudzeniom. Łudzisz się pan np., że prostem przelakierowaniem Niemiec na kolor czarno - biało - czerwony uda się panu cofnąć wstecz bieg koła dziejów; że przez pozbycie się tylu a tylu marksistów, Polaków i Żydów uda się panu nakarmić miljony bezrobotnych; że jeżeli zabronisz pan Kiepurze występów na terytorjum Rzeszy, to wnet ruszą wszystkie bezczynne fabryki niemieckie. Złudzenia, panie Adolfie, czyste złudzenia! Polityka „zwłaszcza w obecnym czasie, nie jest rzeczą tak prostą, jak malowanie, a nad każdem pociągnięciem politycznem należy dłużej, znacznie dłużej, zastanawiać się, aniżeli nad pociągnięciem pendzla.

Gdybyś młody człowieku, zamiast latać, gadać, hałasować i obiecywać złote góry swoim naiwnym rodakom, przysiadł fałdów i zainteresował się życiem i pismami swojego poprzednika na kanclerskim stolcu, tego, któregoście nazwali „żelaznym kanclerzem", a który sam nazwał się skromnie „uczciwym maklerem", możebyś wyzbył się niejednego złudzenia.

Przecież ten „żelazny kanclerz", ten Bismark, także wojował i z Polakami i z socjalistami. A jaki był wynik? Zęby sobie połamał, wyłysiał, a nie dał rady ani jednym, ani drugim. I jedni i drudzy mnożyli się, jak króliki. I pan chcesz dokonać tego, czego nie dokonał Bismark, czego nie mógł dokonać „żelazny kanclerz"? Czy nie żal panu, przystojny panie Adolfie, pańskich zdrowych zębów i pięknej pańskiej grzywki, tej uwodzicielskiej grzywki subjekta fryzjerskiego z Końskowoli lub z bliższego panu Krähwinkel?

A przecież, w niczem nie ujmując panu, porównać tylko: pan i Bismark, Bismark i pan. Dystans jest i to bardzo poważny.

Gdybyś pan studjował tego mądrego poprzednika swego na kanclerskim stolcu, dowiedziałbyś się, że on pierwszy użył wyrażenia „katylinarne egzystencje", jakgdyby w przeczuciu obecnych czasów, kiedy na powierzchnię życia wypływają jakieś nieznane nikomu indywidua, ludzie bez twarzy i przeszłości, wichrzyciele i łowcy ryb w mętnej wodzie.

Ten to Bismark przewidział nawet pański dzisiejszy Reichstag, mówiąc: An die Stelle der eigenen Vernunft tritt die Majorität (Miejsce własnego rozumu zajęła większość).

A wiesz pan, panie Adolfku, co powiedział ongi pański król, bożyszcze pańskie, nad którego grobem w Poczdamie zebrał się pański Reichstag?

Powiedział on: Gazetten müssen nicht geniert werden (Gazety nie mogą być krępowane).

Tak powiedział Fryc, którego pan nazywasz Wielkim. A pan, mały panie Adolfku, krępujesz „Robotnika", nie mówiąc już o niemieckiej prasie niezależnej.

Nie piszę tego do pana, ażeby bronić „Robotnika". Piszę dlatego, że chciałem pana zestawić z „żelaznym" i z „wielkim" i w tem zestawieniu ukazać panu całą pańską nicość i kruchość, panie blaszany, polakierowany kanclerzu. *ULTIMUS.*

Esperanto — łacina demokracji

Ostatnio prasą podała wiadomość o powstaniu w Warszawie stowarzyszenia mającego na celu umiędzynarodowienie łaciny.

Również w tym samym czasie zjawiły się informacje o uproszczonym języku angielskim jako języku międzynarodowym oraz o tem, iż p. St. Arct propaguje przez siebie pomyślany uproszczony język polski, jako język międzysłowiański. A więc, w walce ze współczesną wieżą Babel języków naturalnych — wieża Babel języków międzynarodowych! Tymczasem język powszechny pomocniczy Esperanto żyje i rozwija się.

Gdy łaciną jako mową międzynarodową zajmują się tylko klasy burżuazyjne i intelektualiści — co jest zupełnie naturalne, gdyż na nauczenie się łaciny trzeba poświęcić lata całe. Esperanto powoli przenika do warstw najuboższych i najmniej wykształconych.

W ciągu ostatnich lat szeregu w całym świecie powstały setki stowarzyszeń robotniczych esperanckich o charakterze wybitnie klasowym, wychodzi kilkadziesiąt pism proletarjackich esperanckich, a na zjazdy międzynarodowe ruchu tego odbyte ostatnio w szeregu krajów zjeżdża się po kilkuset uczestników z kilkudziesięciu krajów.

Międzynarodowe Biuro Pracy wydaje ulotki esperanckie oraz perjodyczny biuletyn w tym języku. Poczta sowiecka używa esperanta na swych markach, kartach pocztowych i innych blankietach urzędowych. Esperanto jest bezpornie łaciną demokracji! Dociera do najnieszczęśliwszych i niesie promienie światła w mroki najstraszniejsze. Od roku 1904 ślepiec szwed Thilander wydaje w Stocksundzie w Szwecji esperanckie czasopismo dla ślepców „Esperanta Ligilo" drukowane wypukłemi czcionkami (system Braille'a) a od r. 1923 istnieje Międzynarodowa Liga Niewidomych Esperantystów. Setki, tysiące esperantystów na całym świecie porozumiewa się ze sobą za pomocą tego organu, koresponduje i odbywa zjazdy międzynarodowe.

Ruch ten jest tak silny, że, gdy przed kilku miesiącami została przez „American Braille Pres" założona pierwsza w Polsce drukarnia elektryczna dla ślepców, — pierwszą księgą, która z drukarni tej wyszła, był wydany przez Państwowy Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych podręcznik Esperanta dla polskich ślepców w opracowaniu p. E. Rytenberga. Dziś już mamy duże Koła Niewidomych Esperantystów w Warszawie. Częstym gościem tego koła jest laureat konkursu szopenowskiego—ślepy pianista esperantysta Węgier, Imre Ungar.

Również ostatnio Esperanto dotarło do czarnych ludów Afryki i przed kilku tygodniami z swej słonecznej ojczyźnie miał w Polsce kilkanaście odczytów po esperancku murzyn Kala Ajaj.

Nikt nie wskrzesi starych form. Pozostawiamy tym, którzy mają dużo czasu, naukę i propagandę łaciny. Ruch robotniczy stanowczo opowiada się za łatwym i rozpowszechnionym na całym świecie Esperantem, realizującym hasło „Proletarjusze wszystkich krajów — łączcie się".

Józef Litauer.

Kształcenie charakteru dziecka w rodzinie*)

Przyczynek do wychowania socjalistycznego

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci wydało w przekładzie powyższą książkę w przeświadczeniu, że w myśl intencji autora, przyczyni się ona do tego, że **wychowanie socjalistyczne** i wszystkie związane z niem sprawy staną się „bliskie sercu proletarjusza". Pragniemy przeto, przez zaznajomienie z jej treścią i przytoczenie niektórych ustępów, zwrócić uwagę szerokiego ogółu na wielką jej wartość pedagogiczną, zarówno w zakresie wychowania dzieci, jak i dorosłych. Autor bowiem wychodzi z założenia, że **„Przejęcie przez proletarjat, bez wszelkich niemal zastrzeżeń, burżuazyjnych zasad wychowania, jest największą zaporą na drodze kształtowania nowego człowieka - socjalisty"**. Rozdźwięk między wyznawaną ideologją a postępowaniem w życiu codziennem wpływa ujemnie na rozwój charakterów. I dlatego to nieodzowne jest przekształcenie środowiska rodzinnego, albowiem bezwzględny i brutalny **„egoizm rodzinny"** przytłumia w dziecku zmysł społeczny i poczucie solidarności. Autor żąda przeto, ażeby **„rodzice stali się dla swych dzieci autorytetami myśli i działalności socjalistycznej"**. To zaś możliwe jest do osiągnięcia tylko wówczas, gdy zaczną od wysiłku w zakresie **„wychowania samego siebie na modłę własnych ideałów"**.

Psychoanaliza uczy, że wychowanie zaczyna się od chwili przyjścia dziecka na świat. Sposób, w jaki matka reaguje na pierwsze potrzeby i popędy dziecka ma zasadnicze znaczenie na kształtowanie charakteru, w tym pierwszym okresie grozi bowiem możliwość, że nieumiejętne postępowanie matki może **„przysporzyć ludzkości despotę, który zapragnie zniszczyć społeczność, aby postawić na swojem"**. A właśnie kochające matki tem przeważnie grzeszą, że same przyczyniają się do wychowania dzieci swych na tyranów. W sposób ciekawy i w prostocie swej piękny, kreśli autor te pierwsze zmagania się egoistycznych, nieokiełznanych popędów dziecka z rozumną, świadomą wolą matki. I wraz z autorem należy ubolewać nad tem, że dzisiejsza szkoła tak mało dba o to, aby przygotować młodą przyszłą matkę do jej właściwego powołania — do macierzyństwa. Klasa pracująca musi zaś pamiętać o tem, że: **„W porywającej walce wyzwoleńczej klasy robotniczej każdej matce - socjalistce może przypaść w udziale miejsce bohaterki"**.

W wymownych słowach kreśli autor obraz obecnej degeneracji społeczeństwa, będącej wynikiem nędzy, chorób, alkoholizmu, wychodząc zaś z założenia, że **„W samem już płodzeniu tkwi możność wzniesienia się"** — dochodzi do wniosku, że gdyby proletarjat zdawał sobie sprawę z wielkiej swej odpowiedzialności wobec przyszłej generacji wówczas **„rozpocząłby walkę wyzwoleńczą od wydawania na świat dzieci zdrowych, zdolnych do życia"**. Przytacza wielkie zdobycze zorganizowanej klasy robotniczej, dzięki wytrwałej i nieugiętej jej walce, zaznaczając zarazem, że młoda przyszła matka musi współpracować, współdziałać i dopomagać w tej walce, bo tylko w ten sposób **„wychowa się sama dla wielkiej sprawy na bojowniczkę i wychowawczynię"**.

Psychologja indywidualna wykazuje, że pierwsze wrażenia w zaraniu dziecięctwa żłobią niezatarte ślady w duszy dziecięcej oraz wywierają decydujący wpływ na **kształtowanie się planu życiowego**, który staje się wytyczną postępowania dziecka. Dlatego też za wszystkie typowe wady dziecięce winę ponoszą dorośli: rodzice, wychowawcy, otoczenie dziecka. Na przykładzie nauki chodzenia dziecka autor wykazuje w świetny sposób, jak przez nieoględność i nieświadomość, łatwo można zmrozić odwagę dziecka, podkopać jego energję życiową i wykoleić je całkowicie, a tem samem przysporzyć społeczeństwu ‚maruderów i dezerterów życiowych".

I dlatego też należyte wychowanie powinno zapobiegać wadom dziecięcym, oraz **„powstawaniu u dziecka fałszywej orjentacji życiowej, aby nie mogło ono przyzwyczaić się do sposobów postępowania, które łącznie stanowią o ciężkich wadach charakteru!"**

W odniesieniu do kary cielesnej, szkodliwej pod każdym względem, a zatruwającej dzieciom wiosnę ich życia, mówi autor, że **„nie to jest najokropniejsze, że społeczeństwo kapitalistyczne wprowadziło do wychowania brutalną przemoc, którą stosuje jako system, lecz to, że proletarjat sam, bijąc swe dzieci, zamienia ich w tchórzliwych niewolników"**.

Psychanaliza wymaga większego, niż dotychczas uwzględnienia zagadnienia płciowego w wychowaniu, wobec tego, że: **„Ukształtowanie charakteru zależy przedewszystkiem od seksualnego wychowania dziecka"**, a więc od unormowania popędów. Nowa wiedza obala zatem dotychczas przyjęty i tradycją uświęcony, niedorzeczny pogląd na tę sprawę, zwłaszcza zaś całkowicie zadaje kłam „niebezpiecznym" bredniom w odniesieniu do wieku pokwitania. Głęboko ujęty i z subtelnem zrozumieniem potraktowany jest okres dojrzewania płciowego młodzieży.

Ponieważ dziecko, jako istota naśladująca czerpie wzory w otoczeniu, przeto wychowawcy muszą być „ludźmi wartościowymi", stosującymi „promienną dobroć".

Ze względu na to, że „niebezpieczne strony wychowania rodzinnego", wymagają gruntownych reform w duchu wychowania socjalistycznego **„Musimy starać się o przekształcenie rodziny, aby potrafiła i chciała wychowywać dzieci do służenia społeczeństwu, a zatem do wyrobienia w dziecku charakteru społecznego, który rozwijając swe indywidualne zdolności i wartości, upatruje sens życia w spełnianiu obowiązków społecznych"**.

Niestety, szczupłe ramy artykułu pozwalają tylko na dorywcze przytoczenie niektórych zagadnień, zmuszając do pominięcia wielu innych nader ważnych. Musimy więc tylko zaznaczyć jeszcze, że jest to książka nie tylko dobra i pożyteczna, lecz również wielce zajmująca i piękna. Cechuje ją szlachetny polot i wielki optymizm autora. A zatem przeczytać powinni ją wszyscy — młodzi i starzy, każdy bowiem znajdzie w niej dużo cennego materjału.

Antonina Szererowa.

*) Andreas Schrott: Kształcenie charakteru dziecka w rodzinie. Warszawa. Nakł. Rob. Tow. Przyj. Dzieci, 1933.

Proces Rity Gorgonowej w Krakowie

Dziś rozprawa rozpoczęła się po godz. 10-ej przedpołudniem. Przed rozprawą w sali dla świadków, oczekują na przesłuchanie: p. Gorgonowa teściowa oskarż., Izabela Garczyńska, żona majora WP., Beckerówna służąca u Zaremby, dr. L. Dwornicki, Staś Zaremba i sędzia Kulczycki. Biegły sądowy dr. Jankowski rozmawia z oskarżoną. Usiłują także nawiązać z nią rozmowę dziennikarze, lecz policjant zabrania. Przyjechał już z wizji w Brzuchowicach prok. dr. Przytulski. Przyszedł również mec. dr. Ettinger po pięciodniowej nieobecności. Mec. dr. Woźniakowski i dr. Axer toczą ożywioną rozmowę z dr. Ettingerem. Drugą grupę tworzą prof. dr. Olbrycht, doc. dr. Zieliński, dr. Jankowski i prokuratorowie dr. Szypuła oraz dr. Przytulski. Teściowa Gorgonowej zasłabła i poszła do hotelu.

Dzwonek — wchodzi Trybunał.

PYTANIA DO ZNAWCÓW — LEKARZY

Prok. dr. Szypuła: Czy to się mogło zdarzyć, że Staś zapomniał nazwisk osób znajomych.

Biegły prof. dr. Zieliński: Może się zdarzyć, mimo, że osobnik ma dobrą pamięć. To samo mogło się zdarzyć u Stasia.

Obr. dr. Ettinger: Dlaczego Staś zapomniał nazwiska ciotki Witkowskiej.

Prof. dr. Zieliński: Mógł zapomnieć, jeżeli dłuższy czas nie stykał się z nią. Również wśród pytań na sali rozpraw, Staś mógł mieć rozbieżność myśli i zapomniał nagle nazwiska ciotki.

Prok. dr. Przytulski: Proszę o odczytanie zeznań Stasia, gdyż Staś nie zapomniał nazwiska ciotki, lecz po dłuższem wahaniu powiedział jej nazwisko.

Dr. Zieliński: Wahanie jest procesem przypominania i nie można stąd wnosić o nienormalności Stasia. Nie uważam tego za nienormalne.

Następnie toczyła się dyskusja między przysięgłymi, obrońcą dr. Ettingerem oraz dr. Zielińskim na temat usłużności pamięci oraz rozróżniania pamięci mechanicznej i logicznej. Dalej mówiono o rozpoznaniu danej osoby.

Obr. dr. Axer: Pan profesor powiedział, że pańskie badania ze Stasiem nie stoją na wysokości eksperymentu naukowego.

Prof. dr. Zieliński: Badanie, które przeprowadzałem jest praktyczne — ogólne, a nie szczegółowe czyli ściśle naukowe. Jest różnica jakościowa, a nie ilościowa. Mniej było wprowadzonych eksperymentów, niż przy ściśle naukowych badaniach.

Obr. dr. Axer: Czy badania, które pan profesor przeprowadził były prymitywne?

Prof. dr. Zieliński: Nie były one prymitywne, ale proste, które także szły do danego celu. Suggestja jest stworzeniem pewnego nastawienia uczuciowego. Tej suggestji niema u Stasia w dużym stopniu. Spostrzegawczość nie zależy od chwilowego nastawienia uczuciowego.

Obr. dr. Axer: Mówimy tu o pewnym człowieku.

Dr. Zieliński: U niego jest stała miara spostrzegawczości.

Dłuższy czas poświęcono snom patologicznym i snom, które nawiedzają ludzi zdrowych. Konkluzją pytań obrońców było to, że dr. Zieliński stwierdził, iż Staś jest normalnym i zdrowym chłopcem.

Kiedy obrońca dr. Axer zaczął pytać prof. dr. Zielińskiego o pokwitaniu (dojrzewaniu) Stasia

PRZEWODNICZĄCY ZARZĄDZIŁ TAJNOŚĆ ROZPRAWY

i kazał opróżnić salę.

Publiczność wyszła, jak również dziennikarze. Dalszy ciąg rozprawy odbywał się przy drzwiach zamkniętych.

Na tajnej rozprawie wypytywano biegłego dr. Jankowskiego na okoliczności związane z wiekiem dojrzewania u Stasia Zaremby. Tajna rozprawa trwała przeszło 20 minut, poczem przewodniczący o godz. 11'45, zarządził przerwę. Po blisko godzinnej przerwie przewodniczący otwiera rozprawę. W dalszym ciągu obrońcy zadają pytania dr. Zielińskiemu, znowu na okoliczności związane z wiekiem dojrzewania u chłopców.

W wieku dojrzewania — mówi biegły — chłopiec jest pobudliwy. Wpływ jednak na wyobraźnię i fantazję u Stasia jest mniejszy niż u innych chłopców.

KŁAMLIWOŚCI U NIEGO NIEMA.

Psychika dziecka od psychiki dojrzałego zasadniczo się różni.

Obrońcy zasypywali biegłego dr. Zielińskiego gradem pytań, chcąc w ten sposób wykazać, że badanie Stasia Zaremby ma luki. Dr. Zieliński za każdym razem odpowiadał jasno, szybko i dobitnie, wyjaśniając swoje spostrzeżenia i tezy.

Obr. dr. Woźniakowski: Czy nauka zna możność odbudowania stanu psychicznego osobnika, wstecz za kilkanaście miesięcy?

Dr. Zieliński: Nie jest mi znany eksperyment tego rodzaju, ale robiliśmy próbę ze Stasiem podczas naoczni w Brzuchowicach. Ocena stanu jego psychicznego z tych czasów jest zupełnie możliwą.

Obr. dr. Ettinger: Jak jestem przerażony, lepiej spostrzegam, czy gorzej?

Dr. Zieliński: Gorzej.

Obr. dr. Ettinger: Proszę to zaprotokołować.

Dalsza dyskusja polegała na wywodach ściśle naukowych co do prawdziwości lub kłamliwości ewentualnie błędliwości zeznań indywiduum w okresie dojrzewania. Jak widać z tej dyskusji obrońcy doskonale przygotowali się do zadawania pytań biegłemu, roztrząsając różne teorje filozoficzne.

O JEDNO PYTANIE

Prok. dr. Szypuła zapytuje, czem można wytłumaczyć z naukowego punktu widzenia spóźnione oświadczenie Stasia, że w sylwetce rozpoznał p. Gorgonową?

Obr. dr. Woźniakowski: Proszę uchylić to pytanie.

Trybunał udaje się na naradę. Po naradzie przew. dr. Jendl odrzuca sprzeciw obrony a dopuszcza pytanie prokuratora.

W dalszym ciągu sprzeciwiają się obrońcy zadaniu tego pytania biegłemu. Obrona wypowiada zdanie, że w momencie w którym p. znawcy stanęli na stanowisku w swych orzeczeniach, że św. St. Zaremba jest pod względem psychicznym jednostką zupełnie normalną, ten od tego momentu normalny świadek jako pełnowartościowy, jest jedynie z punktu widzenia ustawy upoważniony do tłumaczenia, dlaczego dane zeznania uczynił w terminie spóźnionym.

Prok. dr. Szypuła (broni pytania, jakie zadał): Będę prosił p. biegłego o naukowe uzasadnienie mojego pytania.

Trybunał udaje się znowu na naradę. Po drugiej naradzie przew. dr. Jendl dopuszcza pytanie prokuratora.

Prok. dr. Szypuła ponawia pytanie.

Biegły dr. Jankowski: Nie mogliśmy otrzymać podczas naszego badania jasnej w tym kierunku odpowiedzi. Staś był przejęty zabiciem siostry. O wszystkiem raczej myślał, aniżeli o tej sylwetce podobnej do Gorgonowej. Druga rzecz, że wpływało i to opaźniająco na jego zeznanie, gdyż krępował się wyjawić podejrzenia na kobietę, która go wychowywała i była w stosunkach z ojcem. W stosunku do ojca nie miał odwagi wyjść z tem wyjawieniem. Takie jest nasze wrażenie.

Obr. dr. Woźniakowski: Jeżeli ktoś językowi dał folgę, to później będzie mówił wszystkim — tak jak zrobił Staś!

Dr. Jankowski: To zależy od indywidualności, ale nie jest przykładem wylewności — on był małomówny. A że Treli swojego spostrzeżenia Staś nie powiedział, zdecydowanej odpowiedzi panu obrońcy co do tego nie mogę udzielić.

TO SĄ SPOSTRZEŻENIA MOJE OSOBISTE.

Obr. dr. Woźniakowski: A kwestja prawdomowności Stasia?

Dr. Jankowski: Stanisław Zaremba jest zdolny do zeznania prawdy.

Obr. dr. Ettinger: Kiedy większa prawdziwość jest odpowiedzi, czy przy pytaniach, czy jeżeli sam świadek zeznaje?

Dr. Jankowski: Większa prawdziwość jest przy spontanicznej odpowiedzi.

Obr. dr. Axer: Staś znajdował się w stanie głębokiego wzruszenia?

Dr. Jankowski: Tak, bardzo był wzruszony. Pierwsze wyznanie co do postaci, w której rozpoznał Gorgonową złożył Staś Kamińskiemu. Na drugiej rozprawie zeznał, że powiedział Kamińskiemu a na pierwszej, że Respondowi. Są to dwa zeznania różniące się między sobą.

Obr. dr. Axer: Dwa zeznania pozytywne?! Czy pan Henryk Zaremba mówił, że jego matka chora była na „delirium tremens"?

Dr. Jankowski: Nie powiedział tego...

Obr. dr. Axer: A o zamachu samobójczym?

Dr. Jankowski: Też nie powiedział. Dowiedziałem się dopiero po badaniu.

Przew.: Dziękuję panu.

ŚWIADKOWIE ODWODOWI

Po przedługiej dyskusji, trybunał przystępuje do przesłuchania świadków odwodowych.

Św. Izabela Garczyńska (zeznaje bez przysięgi): Znam służącą Beckerównę. Była u mnie 3 tygodnie. Przyszła do mnie 28 listopada 1931. Była krótko, bo nie odpowiadała mi, nie pełniła należycie obowiązków. **Raz zobaczyłam u niej elegancką koszulę. Także widziałam u niej obcą chusteczkę z obcym monogramem. Pokazało się, że to była chustka lokatora. Na koszuli zobaczyłam monogram „E. Z.". Nie dowiadywałam się gdzie służyła, ponieważ miała świadectwa służby, podpisane przez Elżbietę Zarembiankę, więc spodziewałam się, że ta koszula do niej należy.** Było to gotyckie, wysokie pismo na monogramie. **Beckerówna mi powiedziała, że służyła u Zarembianki. Poszłam tam, zadzwoniłam, wyszła służąca i powiedziała, że panienki niema.**

Przew.: Więc się pani zadowoliła tem?

Św.: Już drugi raz nie poszłam (śmiech). Była to koszula biała wykwintna. Monogram był po prawej stronie. Była to koszula dzienna. Mnie nic nie zginęło.

Po szeregu pytań rzuconych ze strony prokuratury, obrony oraz przewodniczącego świadek odchodzi.

CIEKAWA HISTORJA KOSZULI Z MONOGRAMEM „E. Z."

Wchodzi św. Beckerówna.

Przew.: Pani tu już zeznawała. Wie pani, że pani Garczyńska znalazła chusteczkę i koszulę u pani?

Św. Beckerówna: Wiem. Wzięłam koszule od panny Lusi do wyprasowania. Prosiła mnie o to p. Lusia, która mieszkała w sąsiedztwie. Ja wtedy już nie byłam u p. Zarembianki. Mieszkała w trzeciw domu. Prosiła mnie, abym pomogła jej. Na żądanie p. Lusi wzięłam do wyprasowania jedną koszulkę. Po wyprasowaniu zaraz ją oddałam. Chodziłam do p. Lusi.

Przew.: Tobiaszówna nie prała bielizny Lusi...

Obr. dr. Woźniakowski: Gorgonowej a nie Lusi...

Św.: Powiedziałam p. Garczyńskiej, że to moja koszula, gdyż bałam się awantury. **Chusteczkę znalazłam w śmieciach. Widziałam że się poniewiera, więc ją zabrałam.** Odeszłam od p. Garczyńskiej dlatego, że brudno u niej było (śmiech).

Obr. dr. Ettinger: Dlaczego pani wzięła rękawiczki p. Garczyńskiej?

Św.: Stare były. Nie powinna była się o nie upominać. **Wyjaśniłam już raz sprawę prania koszuli przed „panem trybunałem"** (śmiech).

Świadek ostro odpowiada obronie. Obrońcy wprost nie mogą zadawać pytań świadkowi.

Obr. dr. Axer: Panno Bronisławo?

Św. (słodko): Co panie mecenasie?

Obr. dr. Axer: Czy panienka tu była słuchaną przed dwoma tygodniami i czy pytali się panienkę o koszulę z monogramem „E. Z."?

Św.: Tak, byłam przesłuchiwana. Pytano się, ale wtedy zarzucano mi kradzież koszuli. Oświadczyłam wtedy, że żadnej koszuli nie ukradłam.

Osk. Gorgonowa (szeptem, patrząc na białą czapeczkę na głowie Beckerównej): Ta czapeczka ukradziona Lusience!

Św. Beckerówna: Niech pani taka zdrowa będzie jak tu siedzi! (rzuca czapeczkę). Zarzuca mi kradzież czapeczki... ta... (wybucha płaczem).

Przew.: Proszę się uspokoić.

Św. Beckerówna dalej coś wymyśla Gorgonowej i krzyczy płacząc.

Gorgonowa coś również mówi do Beckerównej.

Przew. (uderzając dłonią w stół): Dosyć tego. Proszę p. Garczyńską.

Wchodzi św. Garczyńska i siada obok św. Beckerównej, która się od niej odwraca.

KONFRONTACJA

Przew. (do p. Garczyńskiej): Czy pani sobie przypomina, kiedy było to pranie?

Św. Garczyńska: Zdaje się, że przed 15-tym grudnia.

Św. Beckerówna: Przed świętami.

Przew.: Jak to było z rękawiczkami?

Św. Garczyńska: Moje rękawiczki nosiła Beckerówna. Było to rękawiczki z mankietami. Były one już używane...

Św. Beckerówna (przerywa, krzycząc): Dziurawe...

Przew.: Proszę nie przerywać...

Św. Garczyńska: Znalazłam je w kieszeni płaszcza Beckerównej. Jak jej pokazałam, przeprosiła mnie, że je zabrała.

Św. Beckerówna (chce coś mówić).

Przew.: Tak, tak było panno.

Św. Beckerówna: Pożyczyłam je idąc na kupno do miasta.

Przew.: Nie trzeba tego robić. No, ale przeprosiła, pani przebaczyła, więc wszystko w porządku.

Św. Garczyńska (podchodzi do trybunału i pokazuje rękawiczki, mówiąc): Te są z roku 1925, a tamte były z 1927 (wesołość na sali).

Św. Beckerówna: Proszę trybunału, ona (Gorgonowa) mnie obraziła.

Przew.: Może pani pozwać do sądu p. Gorgonową o obrazę czci...

Obr. dr. Ettinger: Proszę o zaprotokołowanie pouczenia przez przewodniczącego świadka z tem, że oskarżona mówiła obraźliwe słowa, siedząc na ławie oskarżonych.

Przew.: Odraczam posiedzenie do czwartku na godz. 10 rano.

Św. Beckerówna (wychodząc do Gorgonowej): **Pani kłamie... wszystko pani kłamie!...**

Dzień był ciężki i męczący, szczególnie pytania do znawców lekarzy zmęczyły audytorjum. Trochę ożywienia wniosły zeznania świadków a szczególnie konfrontacja św. Garczyńskiej ze św. Beckerówną. Rozprawa zakończyła się o godz. 3'20 pop.

Tajemnica skrzynki pocztowej

„KRĘCENIE". — RACHUNKI NA SERWETKACH Z BIBUŁY. — „POMYSŁOWY" SCENARJUSZ WIEDEŃSKI

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania telefonicznego — podajemy tu parę charakterystycznych szczegółów z tajemnic skrzynki pocztowej, względnie kręcącego film (nietylko film) p. Reicha.

Były administrator PAT Gindrych zeznał, że gdy koszta kręcenia zaczęły niepokojąco wzrastać — zgłosili się do świadka przydzieleni do współpracy nad filmem pp.: Benedykt Hertz i Świdwiński, oznajmiając, że Reich odsunął ich zupełnie od pracy, lekceważy ich wskazania i nie daje wglądać w kwestje materjalne.

Na to udałem się natychmiast do Poznania — mówi świadek — i żądałem od Reicha wytłómaczenia się i rachunków. Rachunki przedstawiały się opłakanie. Część ich była pisana **na bibułkach restauracyjnych**, a noszone były nieraz w kieszeniach marynarki.

Wówczas Reich nie mógł się absolutnie wyliczyć z 47.000 złotych. Przyciśnięty do muru twierdził, że 24.000 to jego wynagrodzenie reżyserskie, a co do reszty, zaryzykował ów frazes, że to wydatki... dyskrecjonalne!

Świadek Benedykt Hertz zeznaje: Reich nie był żadnym fachowcem i trudnił się filmowaniem drobnych wypadków kryminalnych. Dzięki swojemu sprytowi potrafił Reich zdobyć zaufanie zarówno w PAT jak i w ministerstwie poczt i telegrafów. **W PAT przedstawiał się jako reprezentant ministerstwa, a w ministerstwie jako delegat PAT.**

A propos zamiłowań blagierskich wspomniał świadek i o tem, że R. pokazywał piękne filmy, mówiąc, iż są jego roboty, a one nie były jego wykonania, deklamował cudze wiersze, które nazywał swojemi.

W czasie pobytu w Wiedniu Reich obstalował — jak zeznał był świadek Gindrych — trzy scenarjusze, płacąc za jeden tylko 5.500 złotych. — Otóż świadek Hertz zaczął opowiadać treść jednego ze scenarjuszów.

Prokurator porywa w przededniu wykonania wyroku skazaną na śmierć kobietę, aby zrobić jej przyjemność... (W tym momencie sąd przerywa świadkowi i dzięki temu nie dowiadujemy się dalszych szczegółów tej arcyoryginalnej propagandy urzędów pocztowych).

* * *

P. Benedykt Hertz, jako znany bajkopisarz — przeżył zapewne w tym czasie sporo chwil, jak z bajki.

Strajk w tramwajach lwowskich

W dniu wczorajszym w MZE we Lwowie wybuchł strajk na podłożu obrony dotychczasowego regulaminu zatrudnienia pracowników.

Według dotychczas obowiązującego regulaminu pracownicy pracowali 4 dni po 10 godzin (ustawa o 8-godzinnym dniu pracy zezwala na zatrudnienie przez 10 i pół godzin dziennie, lecz suma przepracowanych godzin w miesiącu ma wynosić 184 godziny), piąty dzień był wolny; po 20 dniach pracy po 10 i pół godzin, pracownik pracował przez 6 dni po $3\frac{1}{2}$—$4\frac{1}{2}$ godzin dziennie.

Obecna dyrekcja z p. Barwiczem na czele chciała wprowadzić nowy regulamin pracy, regulamin któryby trzymał pracownika w ustawicznem pogotowiu. Pracownik nie miał mieć pewnego dnia ani godziny. Według widzimisię dyrekcji miał pracować po 5 czy 7, lub 10 godzin. Większość pracowników tramwajowych mieszka na peryferjach miasta. Pracownicy ci mieliby wędrować z domu do remizy np. na 3 godziny pracy, nie mając wolnego dnia. Zrozumiałem więc jest, że ogół robotników regulaminu nie chciał przyjąć. Sprawa oparła się o inspektorat pracy. Obwodowy inspektor pracy orzekł, że nowy regulamin pracy jest niezgodny z obowiązującą ustawą, zaś okręgowy inspektor pracy p. Zwoliński orzekł, że jest zgodny. Wniesiono tedy rekurs do Głównego Inspektoratu Pracy do Warszawy i w związku z tem ub. poniedziałku wyjechał do Warszawy insp. Zwoliński. Tymczasem p. Barwicz i p. Drojanowski, nie czekając na orzeczenie Głównego Inspektoratu Pracy ogłosili z dniem wczorajszym tj. 29 marca 1933 roku nowy regulamin jako obowiązujący.

Robotnicy na to przesądzanie decyzji władz odpowiedzieli strajkiem.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU

Wczoraj inspektor pracy zaprosił przedstawicieli Związku pracowników gminnych na konferencję celem nawiązania wstępnych pertraktacyj. W konferencji wziął udział prezydent m. Drojanowski oraz dyr. tramwajów inż. Barwicz. Prezydent zwrócił się do tramwajarzy z apelem, by podjęli pracę na podstawie nowego regulaminu. Na dziś na godz. 11 przedpoł. wyznaczono drugą konferencję, w której weźmie udział okręgowy inspektor pracy p. Zwoliński.

O godz. 1'15 popoł. druga zmiana pracowników tramwajowych podjęła pracę i wozy pojawiły się na mieście.

Strajk miał charakter protestacyjny przeciwko samowolnemu postępowaniu prezydjum miasta i dyrekcji tramwajów.

Początek rozgrywki wewnętrznej w Niemczech

Maleńki Brunświk był pierwszym z niemieckich krajów związkowych, w którym hitlerowcy objęli rządy. W Brunświku miały miejsce pierwsze pogromy socjalistów z życzliwą neutralnością policji. Rząd brunświcki uczynił Hitlera obywatelem niemieckim, mianując go brunświckim radcą stanu. Dziś premjerem w Brunświku jest niejaki Klagges i on to — z pewnością nie z własnej inicjatywy — rozpoczął rozgrywkę, której ostatnim celem jest usunięcie Hitlera od już niepotrzebnych mu sojuszników.

Wybrano porę, w której Hitler miałby „alibi": przebywa na wywczasach w górach bawarskich i może formalnie zapewnić, że o niczem nie wie. Także ministrowie Rzeszy urzędujący w Berlinie mogą formalnie zapewniać, że o niczem nie wiedzą i mogą też powołać się na to, że Brunświk ma wolną rękę w swych sprawach wewnętrznych. W ten formalistyczny sposób próbują „wykiwać" Seldtego, który poleciał do Brunświku — nie żart to, jeżeli się aresztuje kilkuset „Stahlhelmowców" i co więcej — zarzuca się im, że tworzyli „jaczejkę" celem obalenia „rewolucji narodowej".

Kto zna obecne stosunki niemieckie, kto widział, jak szybko i sprawnie załatwiono się z Bawarją, ten nie uwierzy, aby taki Klagges na własną rękę pozwolił sobie na w tych rozmiarach atak na „Stahlhelm", który przecież jest jednem z trzech rządzących stronnictw, który ma swego ministra w rządzie — właśnie samego naczelnego wodza „Stahlhelmu" Seldtego. Jest to poprostu wstęp do rozgrywki, do pozbycia się Hugenberga, Papena i Seldtego, aby na placu pozostał sam Hitler. Przygotował on się sprytnie do tej gry: Papena postawił jako figuranta bez władzy w charakterze komisarza Prus i wicekanclerza, ale dyspozycję nad policją oddał w ręce Goeringa i Fricka. Hugenbergowi zostawił resorty gospodarcze, aby go tem szybciej skompromitować jako jednostronnego przedstawiciela agrarjuszy, robiącego w ich interesie politykę wygładzania ludności miejskiej. Hindenburga usunął w kąt, kazawszy parlamentowi uchwalić pełnomocnictwa na swoją osobę, Seldtego unieszkodliwia, odbierając mu bojówkę.

W ten sposób zamyka się na karkach sojuszników obroża, która ich udusi. Stanie się to przy pomocy centrum, które zwyczajem swym chce mieć bodaj cień udziału we władzy i chętnie zastąpi u boku Hitlera dotychczasowych sojuszników. **Rachunek jest prosty: 81 centrowców i 19 głosów bawarskiej partji ludowej to razem dwa razy blisko tyle co 52 niemiecko-narodowych, reprezentujących trójcę Hugenberg — Papen — Seldte. Mając swoich 288 i tych 100 głosów, może Hitler bez robienia użytku z pełnomocnictw — gdyby chciał — w drodze parlamentarnej przeprowadzić wszystko ze zmianą konstytucji włącznie, tembardziej, że przez niedopuszczenie komunistów zmniejszył liczbę posłów o 81 i w ten sposób stworzył sobie kwalifikowaną większość.**

Hugenberg i Papen zdają sobie sprawę z tego stanu rzeczy i dlatego siedzą cicho, nie próbują nawet protestować przeciw dzikim gwałtom, które odbierają Niemcom resztki sympatji, jakie jeszcze gdzieś miały. Może być, że likwidacja sojuszników będzie się odbywała stopniowo, gdyż są oni zupełnie unieszkodliwieni i nie mają najmniejszej możności robienia mu przeszkód w budowaniu „trzeciej Rzeszy" wedle jego fasonu. Prędzej czy później sprawy muszą wziąć taki obrót, że Hitler zostanie jedynym na placu zwycięzcą wyborów z 5 marca, nie mając potrzeby choćby pozornie krępować się sojusznikami już zbytecznymi. Zrobili oni swoje: pomogli mu dostać się na konia, jechać już sam potrafi.

Berlin, 29 marca. Po konferencji przywódcy „Stahlhelmu" Seldtego z rządem brunświckim — zwolniono z więzienia wszystkich aresztowanych członków „Stahlhelmu", zatrzymują w areszcie jedynie 100 osób, u których podczas rewizji miano znaleźć materjał kompromitujący. — Zakaz „Stahlhelmu" w prowincji brunświckiej został zniesiony z dniem 1 kwietnia.

Berlin, 29 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu gabinetu Rzeszy kanclerz Hitler złożył sprawozdanie z konfliktu między rządem hitlerowskim w Brunświku a Stahlhelmem i oświadczył, że sprawa ta została w porozumieniu z obu stronami załatwiona. Omawiając proklamowanie bojkotu antyżydowskiego Hitler podkreślił, że zorganizowanie tej akcji przez władze partyjne jest niezbędne, gdyż w przeciwnym razie odruch antysemicki narodu niemieckiego mógłby przybrać niepożądane formy. Ujęcie kierownictwa akcji bojkotowej przez instancje miarodajne, a więc kierownictwo partji narodowo-socjalistycznej zapobiegnie wybrykom przeciw poszczególnym osobom i aktom gwałtu. Żydzi muszą jednak zrozumieć, że wojna podjęta przez nich przeciw Niemcom, dotknie boleśnie przedewszystkiem żydostwo niemieckie. — W dalszym ciągu swej mowy Hitler wskazywał na konieczność podjęcia akcji antyżydowskiej w Niemczech, ponieważ najnowsze dzisiejsze wiadomości wskazują na dalsze zaostrzenie się bojkotu antyniemieckiego zagranicą a przedewszystkiem w Stanach Zjednoczonych i w Anglji.

Berlin, 29 marca. W Monachjum aresztowano dziś dyrektora naczelnego wydawnictwa „Münchener Neueste Nachrichten" dra Betza i naczelnego redaktora dziennika „Münchener Telegramm Zeitung" dra Rabego.

HECA ANTYŻYDOWSKA

Berlin, 29 marca. Kierownictwo partji hitlerowskiej komunikuje, że czynione są gorączkowe przygotowania do akcji bojkotowej antyżydowskiej, aby w dniu 1 kwietnia z wybiciem godziny 10 rano uruchomić cały aparat na terenie całego państwa. Zbierane są skrzętnie i notowane adresy firm żydowskich, adwokatów i lekarzy. Akcja bojkotowa ma być rozpoczęta spontanicznie i przeprowadzona szybko i gruntownie. Tymczasem z różnych miast prowincjonalnych nadchodzą już doniesienia o zmuszaniu kupców żydowskich do zamykania sklepów. W Altonie, Dortmundzie i Zgorzelcu (Goerlitz) aresztowano cały szereg kupców, lekarzy i adwokatów żydowskich.

Berlin, 29 marca. W Getyndze wyruszyły wczoraj wieczór na miasto bojówki hitlerowskie, któ-

re, podzieliwszy się na grupy, obchodziły kolejno wszystkie sklepy żydowskie, wybijając szyby wystawowe. Policja, która cały czas przyglądała się wyczynom hitlerowców, interwenjowała dopiero wtedy, gdy poczęto sklepy plądrować. Wskutek rozruchów antysemickich wstrzymano wszelką komunikację, aby hitlerowcom nie przeszkadzać w spełnianiu „obowiązków patrjotycznych“.

Berlin, 29 marca. Pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych wydało dziś enuncjację, w której, powołując się na częste w ostatnich czasach wybijanie szyb wystawowych w sklepach żydowskich, wskazuje, że ten środek walki nie prowadzi do celu. Wyrządzone bowiem w ten sposób szkody trafiają nie żydów, lecz przedewszystkiem niemieckie Towarzystwa asekuracyjne, w których ubezpieczone są szyby wystawowe. Wybijając szyby w sklepach żydowskich, niszczy się zatem majątek narodu niemieckiego.

Berlin, 29 marca. Władze niemieckie zmobilizowały obecnie wszystkie siły, celem podjęcia akcji, zmierzającej do wykazania, iż w Niemczech niema i nie było żadnych znęcań nad przeciwnikami politycznymi i rasowymi. Wszelkie zależne organizacje i jednostki skłaniane są do wydawania odpowiednich oświadczeń, które momentalnie rozgłaszane są za pośrednictwem agencyj prasowych po całym świecie. Nawet niektóre organizacje żydowskie zmuszane są do wydawania zaprzeczeń, jakoby w Niemczech nie było teroru antyżydowskiego. Dziś ogłoszono komunikat, pochodzący rzekomo od więźniów politycznych, znajdujących się w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu. Wedle tego komunikatu, więźniowie dobrowolnie, bez żadnego przymusu stwierdzają, że traktowani są po ludzku i nie mogą się skarżyć ani na prześladowanie, ani na złe pożywienie.

Nowy Jork, 29 marca. Proklamowanie akcji bojkotu antyżydowskiego w Niemczech wywołało w prasie amerykańskiej jak najgorsze wrażenie. — Krok kierownictwa partji hitlerowskiej, który słusznie identyfikowany jest z akcją rządową, nazywa prasa amerykańska bezczelnym cynizmem, stwierdzając, że przez niesłychany ucisk żydostwa niemieckiego chce rząd niemiecki zmusić niezależną opinję świata do przemilczania wszelkich zbrodni i barbarzyństw, dokonywanych na bezbronnej ludności żydowskiej. „N. Y. Times“ pisze, że metoda stosowana przez sfery rządzące w Niemczech, nie trafi do przekonania świata cywilizowanego. Najlepszem wyjściem byłoby przywrócenie wolności prasy w Niemczech. Jak długo niema wolnej prasy, enuncjacje oficjalne i zaprzeczenia poszczególnych osób, choćby najwyżej postawionych, nikogo nie przekonają, iż w Niemczech niema teroru i okrucieństw.

Nowy Jork, 29 marca. Jak z Meksyku donoszą, odbyły się tam w poniedziałek w całym kraju masowe demonstracje żydowskie, — protestujące przeciw uciskowi żydostwa niemieckiego.

TELEGRAMY

—o—

UMOWA W PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM W ŁODZI

Warszawa, 29 marca (tel. wł.). Dziś od godziny 10 do 4 popołudniu w ministerstwie pracy toczyły się burzliwe narady w sprawie zatargu w przemyśle włókienniczym. Wiceminister **Duch** wystąpił z propozycją, przyjętą przez przemysłowców, **obniżenia cennika płac w stosunku do cennika z roku 1928** dla poszczególnych działów, a mianowicie: o 12 procent dla przędzalni wełny czesankowej i farbiarni; 14 procent dla wykańczalni i 15 procent dla reszty działów tkalni).

Przedstawiciele związków zawodowych oświad czyli, że w zasadzie akceptują propozycję. Ostateczną odpowiedź uzależniają jednak od wyników uchwał konferencji delegatów, która odbędzie się jutro.

Zawarta umowa zbiorowa uznaje prawa delegatów robotniczych, do których nie mogą być stosowane żadne szykany za spełnianie obowiązków zawodowych.

Zaznaczyć należy, że **przemysłowcy domagali się obniżki od 15 do 25 procent** w stosunku do cennika z 1928 roku. Na skutek umowy płace większości robotników będą wyższe w stosunku do płac faktycznie obecnie w Łodzi wypłacanych. Podnieść należy, że w przeciągu ubiegłego roku umowa zbiorowa wogóle nie istniała. Umowa nie obejmuje Bielska-Białej i Białegostoku, które to ośrodki przeprowadzą odrębne pertraktacje.

Z Łodzi donoszą, że strajk trwa w dalszym ciągu.

Delegaci związków zawodowych wyjechali dziś do Łodzi, aby złożyć sprawozdanie z przeprowadzonych pertraktacyj.

Zamknięcie sesji Sejmu i Senatu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 29 marca.

Posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o 11 przedpoł. Posiedzenie odbyło się w tempie przyspieszonem. Cztery punkty porządku dziennego dotyczące poprawek Senatu do ustaw finansowych załatwiono w ciągu 10 minut. Referenci z BB oczekiwali w kolejce przed trybuną a zanim jeden skończył już następny wskakiwał na trybunę, wnosząc o przyjęcie poprawek.

Marszałek Świtalski w szybkiem tempie przeprowadzał głosowania. Dopiero przy poprawkach do ustawy o funduszu drogowym po referacie pos. Kosydarskiego (BB) zabrał głos poseł Staniszkis (kl. nar.), oświadczając się za poprawkami Senatu, które przez komisję robót publicznych raz zostały przyjęte a drugi raz odrzucone.

Tow. poseł **Dobrowolski** popiera poprawki Senatu, wskazując, iż BB przez ten sposób załatwiania poprawek demonstruje, że nie jest niczem innem, **jak powolnem narzędziem w rękach rządu.**

Poprawki te przyjęto i przystąpiono do zamknięć rachunkowych. Referuje poseł Hołyński (BB). W dyskusji zabrał głos poseł **Kornecki** (kl. nar.), wskazując, że rozpatrywane zamknięcie rachunkowe za r. 1929/30 zamyka tłusty okres finansów państwa, którego cechą charakterystyczną była **dowolność** w wykonywaniu budżetu. Jednym z przykładów takiej dowolności jest **przekroczenie wydatków na emerytury oraz rozpatrywana obecnie w sądzie sprawa Ruszczewskiego.** Innym przykładem dowolności jest budowa fabryki w Mościcach, gdzie kosztorys został przekroczony o 25 i pół miljona zł.

Wnioski o udzielenie rządowi absolutorjum zostały głosami BB przyjęte. Taksamo przyjęto zamknięcia rachunkowe za r. 1930/31.

Przystąpiono do nagłości wniosku Str. ludowego w sprawie naruszenia nietykalności poselskiej przez sąd i policję w Dobromilu. Mianowicie poseł Stachnik (str. lud.) został przez ten sąd skazany na grzywnę zamienioną na areszt, zaś u posła Białobrzeskiego (str. lud.) policja przeprowadziła rewizję osobistą i domową.

Wiceminister sprawiedliwości p. **Sieczkowski** oświadcza, że ministerstwo zbada powyższe fakta i winnych pociągnie do odpowiedzialności.

Nagłość wniosku **odrzucono.**

OKROJENIE PRAWA BUDŻETOWEGO SEJMU

Marszałek Świtalski zawiadamia, że ustawa budżetowa wraz z preliminarzem na 1933/34 w brzmieniu uchwały Sejmu została przesłana Senatowi 14 lutego, Senat zaś zwrócił ją z poprawkami 2 marca. Sejmowa komisja budżetowa wszystkie poprawki Senatu przyjęła, wobec czego **marszałek nie widzi potrzeby postawienia sprawozdania komisji budżetowej na plenum,** zwłaszcza że przeciw poprawkom Senatu nikt zastrzeżeń nie podnosił. Na tej podstawie marszałek uważa w myśl art. 25 konstytucji, że poprawki Senatu do budżetu zostały przyjęte.

Poseł Stanisław **Stroński** (klub nar.): Tego w konstytucji niema.

Tow. poseł **Czapiński:** Nie sądzę, aby słowa, które wypowiedział p. marszałek, były zgodne z charakterem i duchem konstytucji. Sprawa poprawek Senatu powinna wejść na plenum Sejmu i Sejm musi zająć takie lub inne stanowisko. — Rzecz nie może polegać na tem, że p. marszałek we własnej kompetencji usuwa poprawki Senatu z pod rozpatrywania ich przez plenum Sejmu. Przeciw temu zakładamy protest.

Marszałek: Protest panów jest nieaktualny. Panowie mogli 17 marca i wcześniej zainterpelować mnie w tej sprawie i postawić taki wniosek.

Poseł Stan. **Stroński:** Marszałek jest stróżem regulaminu, a nie my jesteśmy stróżami marszałka.

Marszałek: Obecnie tego wniosku uwzględnić nie mogę, gdyż sprzeciwia się to art. 25 regulaminu.

KONIEC

Po tym incydencie marszałek przedstawia bilans tegorocznej sesji, poczem o 1'20 premjer p. Prystor wchodzi na trybunę i odczytuje zarządzenie prezydenta Rzeczypospolitej o **zamknięciu sesji z dniem dzisiejszym.**

Po posiedzeniu Sejmu p. Prystor odwiedził marszałka Senatu i wręczył mu dekret o zamknięciu sesji Senatu.

Gdzie się podziało 55.000 zł.?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 29 marca.

Na dzisiejszej rozprawie przeciw Ruszczewskiemu zeznawał były naczelnik poczty w Gdyni **Gronek,** siedząc obecnie w więzieniu pod zarzutem sprzeniewierzenia. Na zapytanie prokuratora, czy wypłacił Ruszczewskiemu 50.000 złotych, które tenże przekazał **na własne konto w banku,** świadek podaje, że wypłacił mu 55.000 zł., ale na zakup materjałów budowlanych.

Inż. **Kubicki** z ministerstwa poczt zeznaje, że w aktach ministerstwa takiej specyfikacji niema, jest tylko kwit osobisty Ruszczewskiego w aktach śledztwa przeciw Mikulskiemu.

Stan. **Piłsudski,** członek zarządu firmy „Budownictwo i przemysł“, budował dla tej firmy centralny gmach pocztowy w Warszawie. Świadek nic nie pamięta, sąd kilkakrotnie zwraca mu uwagę na **sprzeczności z zeznaniami w śledztwie.**

W trakcie jego zeznań wychodzi na jaw sprawa kupna placu przy ul. Niemcewicza w Warszawie. Plac ten został kupiony **do spółki z Ruszczewskim,** który miał udział w przedsiębiorstwie p. Piłsudskiego.

Sędzia **Arnold:** W jakim celu plac został kupiony?

Stanisław **Piłsudski:** Miano tam budować hotel dla „federacji pracy“. Ruszczewski był wówczas prezesem tej „federacji“.

HITLEROWCY W GDAŃSKU

Gdańsk, 29 marca. Rokowania między partjami rządowemi a hitlerowcami w sprawie reorganizacji senatu gdańskiego uległy rozbiciu, ponieważ hitlerowcy obstają przy żądaniu otrzymania stanowiska prezydenta senatu. Partje rządowe sprzeciwiły się temu żądaniu, pragnąc pozostawić dra Ziehma na stanowisku prezyd. senatu. Wobec tego hitlerowcy zapowiedzieli rządowi Ziehma jak najostrzejszą opozycję.

ZNOWU „ZAMACH“, KTÓREGO NIE BYŁO

Rzym, 29 marca. W pobliżu pałacu Wenecja, rezydencji Mussoliniego aresztowała dziś policja osobnika nazwiskiem Poggio, przy którym znaleziono naładowany rewolwer. Podczas aresztowania Poggio miał się przyznać, że planował zamach na Mussoliniego. Z zznań złożonych na policji wynika, że aresztowany jest umysłowo chory.

WYSTĄPIENIE JAPONJI Z LIGI NARODÓW

Londyn, 29 marca. Z Tokio donoszą: Japońskie ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało od generalnego sekretarza Ligi Narodów telegram, który wskazuje, że w myśl układu Japonja może wystąpić z Ligi Narodów dopiero w roku 1935. W odpowiedzi na ten telegram rząd japoński oświadczył, że na podstawie uchwały rządu japońskiego, zatwierdzonej przez cesarza, Japonja wystąpiła z Ligi Narodów z dniem 27 marca br. Decyzja ta nie wymaga zgody Ligi Narodów.

Na czasie

ROBOT

Szara ciżba ludzka, buty, buty...
Smutne twarze i spojrzenia tępe,
duszy, sreca potargane strzępy —
wielkomiejski smutny obraz, buty...
    Jestem taki bezmyślny jak robot
    (taki z kółek i śróbek skręcony
    w mechanicznych zakładach Fordsona
    jakich robią tam setki na dobę).
Jak automat na przecięciach ulic
staję puścić falę maszyn — ludzi
(mniejsza, że mnie tam któryś wyprzedzi
skrzętna mrówka — wielkomiejski kulis).
    Sygnał! Stop! — Znów naprzód! — tempo, tempo
    wciąż tak samo — (do dziesiątej sekundy), —
    od kołyski do ostatniej rundy
    tak człowieka w maszynę zaklęto!
Jestem taki jak inni, — maszyna, —
staję chwilę, by znów naprzód ruszyć,
ale coś się we mnie plącze, kruszy
jakieś kółko się często zacina.
    Bo robotnik co mnie z kółek skręcał
    był dnia tego od głodu pijany
    (wkrótce go potem zredukowano)
    sam mnie Taylor z sztoperem dokręcał.
Marnie zginął gdzieś tam mój człowieczek
źle mnie zaczął, — choć Taylor dokończył
jakaś we mnie się sprężyna plącze
jakieś kółko się często zacina.

Henryk Kuroń.

Lewjatan żąda odszkodowania

Pisaliśmy onegdaj, że wedle komunikatu urzędowego akcja obniżenia cen kartelowych już została zakończoną i rząd niema zamiaru jej kontynuować. Rzeczywiście zniżka obejmuje cały szereg artykułów, naturalnie nie w tym stopniu, aby tak skąpa obniżka mogła osiągnąć zamierzony cel: ożywienie życia gospodarczego. W dodatku należy stwierdzić, że ludność miejska z dokonanych obniżek ma minimalne korzyści bezpośrednie. Dla niej obniżki potaniły tylko cukier i węgiel, co się zaś tyczy żelaza, nawozów itd., to korzystają z tego przeważnie rolnicy, którzy nie myślą o obniżeniu cen zboża — przeciwnie istnieje i to przy pomocy rządu akcja zmierzająca do podwyższenia cen zboża.

Zaledwo akcja potanienia cen kartelowych została ukończona, już ze strony „Lewjatana“ odzywają się głosy o rekompensatę. Organ wielkich przemysłowców „Kurjer Polski“ pisze:

„Zniżka cen została zakończona i efektywnie w praktyce przeprowadzona: przemysł sprzedaje po zniżonych cenach. Czekamy teraz na realizację zapowiedzi Pana Prezesa rady ministrów o posunięciach, które mają umożliwić i ułatwić poniesienie tej zniżki cen“.

Jak wiadomo, przemysłowcy wysunęli cały szereg żądań konpensacyjnych: odpisanie zaległych podatków, zmniejszenie „ciężarów“ społecznych, obniżenie taryf kolejowych itd. Wiadomo też, że pewne kompensaty już otrzymali, żeby wspomnieć tylko o przedłużeniu czasu pracy i skróceniu urlopów. To widocznie nie wystarcza i upominają się o dalsze. A należy się obawiać, że wobec przemożnych wpływów „Lewjatana“ te żądania nie pozostaną daremne. Można np. wątpić, czy rząd pójdzie całkowicie na odpisanie zaległości podatkowych, gdyż w tym wypadku przekreśliłby fantazje o rezerwach skarbowych, ale w innych dziedzinach kompensaty mogą się znaleźć i obawiamy się, że te dziedziny obejmą przedewszystkiem płace robotnicze.

Co się częściowo nie udało przemysłowcom węglowym i to ze specjalnych powodów, może łatwo udać się innym kategorjom przemysłowców. Widzimy takie dążenia na strajku włókienniczym w Łodzi, gdzie rząd dotychczas przypatruje się biernie, ofiarując najwyżej podejrzanej wartości arbitraż. A przemysłowcy nie popuszczą, tembardziej, że mają w rękach taką niezawodną broń, jaką jest konkurencja bezrobotnych ułatwiająca nacisk na płace.

KRONIKA

—o—

PRZY OTYŁOŚCI, pobudza naturalna woda gorzka „Franciszka Józefa“ przemianę materji w organizmie i wpływa na wysmukłość kształtów. Żądać w aptekach.

—ooo—

BRATNIA POMOC MEDYKÓW UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO wzywa wszystkich swych dłużników, którzy przed 1928 rokiem zaciągnęli pożyczki, do uregulowania tychże (najlepiej na konto PKO 404.990) w ciągu dni 45 od daty niniejszego ogłoszenia. W razie nieuregulowania długów w powyższym terminie zmuszeni będziemy ogłosić imienne wezwania w prasie.

DOBROCZYNNE KASY POŻYCZKOWE. — Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie krakowskiej Kasy pożyczkowej, udzielającej bezprocentowych pożyczek drobnym kupcom i rękodzielnikom. Ze sprawozdania złożonego przez prezesa gminy żydowskiej dra Rafała Landaua okazuje się, że w roku 1932 udzielono 758 pożyczek bezprocentowych w łącznej kwocie około 152.000 zł., przyczem stwierdzono, że w tem ciężkiem położeniu gospodarczem, w jakiem się ludność znajduje, pożyczki te świadczą wiele dobrego i umożliwiają byt korzystającym z tej kasy. Kasa ta otrzymuje subwencje z „Jointu“ amerykańskiego i gminy wyzn. Po dyskusji przyjęto sprawozdanie do wiadomości i uchwalone pewne zmiany dotychczasowego statutu stowarzyszenia.

POD KOŁA TRAMWAJU na ul. Lwowskiej dostał się 17-letni Józef Włodarczyk. Uczepił się on wozu z tyłu na schodkach i w czasie jazdy zeskakując, dostał się pod wóz tramwajowy, nadjeżdżający z przeciwnej strony. Nieszczęśliwy doznał ciężkich kontuzyj i w stanie ciężkim przewieziony został przez pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

POBICIE. Wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Czyżówka 43 do Genowefy Ładowskiej, pobitej w czasie kłótni na tle osobistych porachunków przez Wiktorję Małoga, Genowefę Szlasik i St. Golika.

PRZEBITY NOŻEM. Zygmunt Baran, lat 32, w czasie sprzeczki z Franciszkiem Porębskim, został przez niego przebity nożem. Rannemu udzieliło pomocy pogotowie ratunkowe i przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

POTRĄCONA PRZEZ SAMOCHÓD. Na ulicy Mogilskiej została potrącona przez dorożkę samochodową Czesława Milawa. Odniosła ona szereg potłuczeń na całem ciele. Ofiarę wypadku opatrzyło pogotowie ratunkowe i przewiozło ją do szpitala św. Łazarza.

OBŁAWA. Onegdajszej nocy przeprowadzono na dworcu kolejowym obławę za złodziejami kolejowymi. Z przytrzymanych zatrzymano za różne przekroczenia 26 osób.

RYBA PRZYTRZYMAŁ KONIA. — Jan Ryba przytrzymał klacz maści gniadej. Koń do odebrania u Ryby, Piastowska 21.

ARESZTOWANO: Franciszka Zwolińskiego za kradzież dywanu z ganku, wartości 1000 złotych; Franciszka Woźniaka za sprzedaż pierścionków małowartościowych za złote; St. Hajdę pod zarzutem włamania do kiosku tytoniowego przy ul. Lwowskiej; Antoniego Świątka za kradzież serów wartości 300 złotych; Józefa Gawlasa za kradzież towarów galanteryjnych wartości 528 złotych; — Izydora Gołdę za ukrywanie poszukiwanych przestępców.

KRADZIEŻE. Markusowi Reinholdowi skradziono z kieszeni w tramwaju linji Nr. 1 portfel z dokumentami i wekslami. Maksymiljanowi Mokremu skradziono z korytarza domu na ul. Retoryka 4 rower, wartości 90 złotych; — Samuelowi Monderowi skradziono z wozu na ul. Lwowskiej worek z towarami wartości 200 złotych.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś po cenach zniżonych „Dziewczęta w mundurkach“. Jutro po cenach zniżonych „Horsztyński“. — Najbliższą premjerą w sobotę będzie lekka komedja Guido Cantiniego „Bziczek“ w przekładzie Zofji Jachimeckiej, w opracowaniu scenicznem Wacława Nowakowskiego. Popisową rolę bohaterki komedji, której sympatyczne szaleństwa nadały przydomek „bziczka“, odtwarza p. Kostecka. Szereg innych postaci komedji, nakreślonych z wielką werwą i humorem, wykonają pp.: Granowska,

EMIL HAECKER 9

Historja socjalizmu w Galicji

Znalazł sę tedy Dembowski w Poznaniu w bardzo złych warunkach materjalnych, zmuszony pracą literacką zarabiać na utrzymanie swoje i żony, co było dość trudno, jakkolwiek pisał bardzo dużo.

Stosunki prasowe były tu względnie dość pomyślne. Od wstąpienia Fryderyka Wilhelma IV na tron pruski w r. 1840 cieszyło się Poznańskie znaczną wolnością druku. „Cenzura — pisał Jędrzej Moraczewski w liście do Janowskiego w styczniu 1845 — dosyć wszystko przepuszcza, tylko nienawidzi wyraźnego przyznawania się do komunizmu, nienawidzi zgoła tego wyrazu“. Unikając jednak tego wyrazu, poznańscy uczeni i publicyści owego czasu, znajdujący się pod wpływem filozofji Hegla, zajmowali się żywo doktrynami socjalizmu francuskiego i przechylali się ku nim, zwłaszcza filozof Karol Libelt i historyk Jędrzej Moraczewski, który wydawał w Poznaniu poważne czasopismo naukowe p. t. „Rok“.

W tem środowisku Dembowski zapoznał się z teorjami socjalistycznemi i stał się gorącym wyznawcą socjalizmu. W szeregu artykułów, zamieszczonych w „Roku“ w latach 1843 i 1844, uzasadniał on konieczność urzeczywistnienia się ustroju socjalistycznego. Jako zwolennik filozofji Hegla, widział Dembowski w historji ludzkości nieustanny rozwój. Każdy ustrój społeczny musi ustąpić innemu, wyższemu, gdy większość społeczeństwa uzna istniejący stan rzeczy za niesprawiedliwy, a inną formę społeczną za sprawiedliwą. Od absolutyzmu poprzez konstytucję i republikę dąży rozwój historyczny do socjalizmu czyli „stanu jedni społecznej, dziś przewidywanego tylko w teorjach Saint-Simonistów i Fourierzystów, który jednak, gdy zostanie uświadomiony i przyjęty przez większość, musi się stać rzeczywistością“. Wierzył tedy Dembowski niezłomnie, że temu „dążeniu czasu żadna się siła nie oprze“.

Artykuły Dembowkiego (mimo trudnego stylu i języka, gdyż Dembowski starał się stworzyć polską terminologję filozoficzną i w tym celu urabiał nowe wyrazy) były ogromnie poczytne i zjednały mu rychło uznanie. Chociaż był dopiero młodzieńcem w 22 roku życia, wysunął się na czoło ruchu umysłowego w Poznaniu i przez młodych za moralnego kierownika był uważany. Napisał on w tym czasie ciekawą książkę „Piśmiennictwo polskie w zarysie“ i oprócz „Roku“ zasilał pracami także inne postępowe pisma poznańskie „Dziennik Domowy“ i „Tygodnik Literacki“.

W tymże czasie kuzyn jego Henryk Kamieński wydał pod pseudonimem Filareta Prawdowskiego swoje słynne „Prawdy żywotne“ i „Katechizm demokratyczny“. Poglądy polityczne tu wyrażone odznaczały się najskrajniejszym radykalizmem. Już Manifest Towarzystwa Demokratycznego groził bezwzględnem postąpieniem szlachcie, gdyby się opierała uwłaszczeniu chłopów, które miało stanowić podstawę akcji powstańczej: „przelana krew bratnia spadnie na głowy tych, co w zapamiętaniu własny egoizm nd wspólne dobro i wyjarzmienie ojczyzny przeniosą“. Kamieński jeszcze ostrzej przeciw szlachcie występuje: „Gdyby nie mogła się odbyć rewolucja w powszechnej całego narodu jedności, ale walką wewnętrzną i rozlewem krwi naznaczyć się musiała, niechaj natenczas jakimkolwiek kosztem nastąpi, byle się stała“. Przez rewolucję społeczną rozumiał Kamieński uwłaszczenie chłopów i uważał ją za warunek nieodzowny rewolucji narodowej. Na pytanie: „co myśleć o szlachcie, któraby przeciwną była rewolucji społecznej i nadaniu własności ludowi?“ odpowiada Kamieński: „jedno z dwojga, albo nie pojmuje zbawienia ojczyzny, albo go nie chce, przekładając nad nie swój interes majątkowy — w obu wypadkach, czyto nieświadomość, czy zła wola, równie są szkodliwe i ścigane być muszą, a do milczenia i niemożności szkodzenia jakimbądź kosztem przywiedzione“. „Rewolucja społeczna może się udać wbrew i pomimo szlachty. W takim razie niestety musiałaby się krwią szlachecką zmazać i po niej stąpałby lud, spiesząc do walki o niepodległość“.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wernicz, Filipowska, Starkówna, Walewska, Burnatowicz, Hierowski, Kondrat, Staszewski, Woźnik, Woźniak, Wroński. Oprawa dekoracyjna Mieczysława Różańskiego.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

SPOŁECZNE ZNACZENIE KSIĄŻKI. Dr. Kazimierz Dobrowolski, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, autor prac z zakresu historji kultury, omówi dziś we czwartek w Towarzystwie miłośników książki temat dziś bardzo aktualny: „O znaczeniu książki w życiu społecznem i kulturalnem. Odczyt odbędzie się w czytelni Muzeum przemysłowego o godzinie 8 wieczorem. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE TECHNICZNEM (ul. Straszewskiego 28, II piętro) w piątek 31 bm. o godzinie 19 inż. Janusz Wysocki z Mościc wygłosi odczyt na temat: „Rola wielkiego przemysłu w przesileniu gospodarczem Polski". Goście mile widziani.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Dziewczęta w mundurkach".
Piątek: „Horsztyński".
Sobota: „Bziczek" (premjera).

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Czwartek: Prof. Tadeusz Bocheński: „Poezja polska ostatnich lat 50".

KINOTEATRY

Adria: „Nenita, kwiat Hawanny".
Apollo: „Moja żona awanturnica".
Atlantic: „Kawalerowie dzikiego zachodu" i „Białe szaleństwo".
Bagatela: „Pożądana".
Dom żołnierza: „Złote piekło" (Dolores del Rio).
Muzeum: „Łódź podwodna X".
Promień: „Kongres tańczy" (Liljana Harvey).
Słońce: „Wszystko dla dziewczyny" (Harry Peel).
Świt: „Król królów".
Sztuka: „Teodozja — Sewastopol"
Uciecha: „Pieśń życia".
Wanda: „Luana" (Dolores del Rio).

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 30 marca

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Kronika harcerska. 15.35: Przegląd czasopism kobiecych. 15.50: Gramofon. 16.25: Kurs średni francuskiego z Warszawy. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Utopje w Stanach Zjednoczonych". 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Wiadomości bieżące. 18.25: Muzyka lekka. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Gramofon. 19.30: Kwadrans literacki z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert muzyki polskiej. 21.30: Słuchowisko z Warszawy. 22.15: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna i lekka. 24.00: Hejnał.

Piątek 31 marca

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza i przeciwgazowa, chwilka morska i kolonjalna. 15.35: Odczyt z Warszawy. 15.50: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: Odczyt ze Lwowa: „W trzydziestolecie prac pionierskich Marconiego. 17.00: Recital skrzypcowy z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Wiadomości bieżące. 18.25: Koncert z Warszawy. 18.50: Komunikat dla narciarzy. 19.00: Feljeton ze Lwowa. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Jestem kupcem". — 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: Feljeton: „Naśladowcy i prześladowcy Norwida". 22.40: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.55: Komunikat meteorologiczny.

Związki i zgromadzenia

—o—

KONFERENCJA KOMITETÓW PPS DZIELNIC: PŁASZÓW, PODGÓRZE, ZAKRZÓWEK, ZWIERZYNIEC I ŁOBZÓW odbędzie się we czwartek 30 bm. o godzinie 6'30 wieczorem na Zakrzówku (ul. Dworska 11).

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE ORGANIZACJI MŁODZ. TUR odbędzie się w piątek 31 bm. o godzinie 7 wieczorem w ważnych sprawach.

WALNE ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW ODZIEŻOWYCH odbędzie się w niedzielę 2 kwietnia o godzinie 10 przedpołudniem przy ul. Dunajewskiego 5, III piętro z porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia; 2) sprawozdanie z działalności zarządu: a) kasowe, b) komisji rewizyjnej, c) uchwalenie absolutorjum ustępującemu zarządowi; 3) wybór nowego zarządu; 4) wolne wnioski. W razie braku kompletu walne zgromadzenie rozpocznie się o godzinie 10'30 z tym samym porządkiem dziennym.

—ooo—

Czas odnowić przedpłatę na kwiecień

Budżet m. Krakowa

W dniu wczorajszym mianowana rada miasta Krakowa uchwaliła ostatnie trzy działy budżetu: popieranie przemysłu i handlu, bezpieczeństwo publiczne, oraz dział XIII — różne. Nad działami temi toczyła się dyskusja, w której omawiano sprawę obniżenia cen prądu elektrycznego dla przemysłu, oraz sprawę podniesienia miasta dla celów turystyki (naprawa dróg i ulic, sprawność tramwajów, wyglądu estetycznego dorożek itd.).

Przystąpiono do działu wydatków nadzwyczajnych. Wogóle dyskusja była anemiczna, mówiono o wszystkiem ogólnikowo, a tylko jeden z „radców" Radzeński zaapelował do „rady", by tak postępowała, aby mieszkańcy czuli, że rada opiekuje się nimi. Był to głos agitacyjny z okazji zbliżających się wyborów do rady miasta.

LIKWIDACJA SPÓŁKI „CARO"

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem dra Klimeckiego w obecności notarjusza dra Steina walne zgromadzenie spółki „Caro", która prowadzi kasę targową przy Miejskich Zakładach Aprowizacyjnych. Po wysłuchaniu sprawozdania i stosownie do uchwały rady miejskiej, oraz na podstawie przedłożonego bilansu surowego Bank Dyskontowy warszawski oraz cech rzeźników, jako udziałowcy, odstąpili bezpłatnie gminie miasta Krakowa swoje udziały w wysokości 250.000 zł. W ten sposób gmina staje się właścicielką wszystkich udziałów i będzie odtąd prowadziła miejską kasę targową na własny rachunek.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.